

Ku nowej teologii

1. Wyznaczniki merytoryczne i metodologiczne

W XX i na początku XXI wieku pojawiło się wiele koncepcji teologicznych, które przyjmowały jakąś ustaloną przez siebie zasadę jako kryterium hermeneutyczne, aby interpretować Objawienie judeo-chrześcijańskie. I tak przyjęto zasadę walki z rasizmem w *black theology* w RPA, zasadę wolności w latynoamerykańskiej teologii wyzwolenia, nadzieję w teologii nadziei, historię w teologii historii, stworzenie w ekoteologii, wolności w polskiej teologii wolności czy osoby dla personalizmu. Można by tu przytoczyć jeszcze cały szereg różnych zasad.

Ostatecznie analiza tych wielu nowych koncepcji teologicznych jak np. teologii dialektycznej, *la nouvelle théologie*, ruchu liturgicznego, teologii transcendentalnej, teologii procesu, ekumenicznej, narracyjnej, politycznej, doświadczenia, kultury czy piękna z jednej strony prowadzi do odkrycia bogactwa i pluralizmu w rozumieniu Objawienia, a z drugiej staje się wyzwaniem do poszukiwania zasady jednoczącej. Studium wielości nowych nurtów teologicznych nakłania do ich uproszczenia i przedłożenia jednej zasady ujednoczającej. Wydaje się, że taką zasadą integracyjną mogłoby być kryterium *drogi*. W to prawidło dobrze wpisuje się nowe rozumienie osoby, jakie pragnę tu zastosować, a mianowicie osoba rozumiana nie dialogalnie, ale trylogalnie.

Osoba nie jest dialogalna, ale tryistyczna. Ma słuszność Jürgen Moltmann, kiedy odchodzi od rozumienia osoby jako podmiotu tylko dialogowego. Człowiek posiada bowiem o wiele bardziej naturę tryistyczną. Taki charakter jego istoty oznacza, że jestem „ja”, że jest „ty” i „coś” między nami („coś” / „ktoś”). Relacyjno-społeczne rozumienie osoby podkreśla eschatologiczny charakter powołania człowieka; otwiera go na rozwój poza ziemskim czasem i przestrzenią. Natomiast dialog prowadzi zaledwie do konsensusu, do ugody, która nie wnosi napięcia i rozwoju. Ponowoczesność narzuciła pragmatyczną jednomyślność, prowadząca zaledwie do użyteczności, a nie do pogłębienia i oczyszczenia. Tryistyczność domaga się nie tylko spotkania się dwóch podmiotów, ale też z ich strony ofiary, wyrzeczenia, rezygnacji na korzyść drugiego, aby to „coś” powstało. Tym samym zostanie uratowany sens i znaczenie krzyża, a w konsekwencji i zmartwychwstania. Chrześcijaństwo bez krzyża jest

nieporozumieniem. Tryistyczna struktura osoby stwarza przestrzeń dla pneumatyczności, a więc dla miłości¹.

Ponadto ujęcie tryistyczne jest odzwierciedleniem natury Boga w trzech osobach. Odpowiednikiem ludzkiego „ktoś” w relacji między Ojcem a Synem jest Duch Święty. Już św. Atanazy (295-373) nie bez powodu stwierdził, iż cała Trójca Święta jest teologia. Warto tu zauważyć, iż odrzucenie i niedocenywanie wiary trynitarnej w XX i XXI w. wywołało wiele przykrych skutków dla człowieka. A przecież obraz Trójjedynego odpowiada tęsknocie dzisiejszego człowieka za jednością, za całością, za relacjami z innymi, za pewną strukturą trynitarną. Współczesny człowiek jest przecież wyizolowany, ujednostkowiony, zamknięty w „internetowej sieci”. Można przywołać opowiadaną o Augustynie legendę, kiedy namyślając się na tajemnicę Trójcy świętej napotkał dziecko nad brzegiem morza. Dziecko przelewało łyżeczką wodę z morza do małego dołka na plaży. Daremne usiłowanie dziecka, aby zmieścić morze w małym dołku, było równoznaczne z wysiłkiem Biskupa z Hippony, aby ludzkim umysłem ogarnąć Trójcę Świętą. Lepiej byłoby, gdyby zaproponowano Augustynowi kąpiel w tym morzu, gdyż to byłoby zanurzeniem się w tajemnicę Trójjedynego Boga. Dlatego dzisiejszy człowiek musi uwolnić się z zamknięcia i ruszyć w drogę.

Oczywiście nie idzie o odrzucenie czy zanegowanie tych wszystkich nurtów, jakie pojawiły się w przestrzeni teologii w XX i XXI wieku, ale o czerpanie i przyswajanie z ich bogactwa i osiągnięć. Krytyczna ich analiza daje szansę wyłuskania wielu interesujących elementów, ale też odejścia od niektórych błędnych postulatów. Będziemy bardziej poruszać się według wskazań teologiczno-fundamentalnych niż dogmatycznych. Również będziemy wielokrotnie odnosić się do Pisma Świętego. Wydaje się bowiem, iż współczesna teologia, a zwłaszcza w Europie, za mocno zakorzeniona jest w metafizycznym myśleniu arystotelesowsko-tomaszowym. Kategorie myśli greckiej nie zawsze przystają do refleksji australijskiej, azjatyckiej czy afrykańskiej bądź południowoamerykańskiej. Większa biblijność przedkładanych analiz w nowszym ujęciu wykreuje syntezę bardziej egzystencjalną. Być może nadchodzi czas, aby wykorzystać procesy globalizacji i wyjść bardziej zdecydowanie z Ewangelią poza Europę. Nietradycyjna teologia wyraźniej zakreśli szansę na większe upowszechnienie zbawczego orędzia ludzkiej osoby. Ewangelia jest przecież wciąż zamknięta w europejskim sytym świecie. W okolicach Lucerny krąży stare przysłowie *satte Tauben finden die Kirschen bitter*. To szwajcarskie powiedzenie uczy nas, iż nasycony człowiek nie rozpoznaje już smaków. Ewangelia Jezusa przestała już smakować

¹ Tristyczna struktura osoby wymaga dopracowania, dlatego będzie omówiona szerzej w odrębnym artykule. Więcej na ten temat: J. Moltmann, *Trinität und Reich Gottes*, München 1980.

wielu mieszkańcom Starego Kontynentu, którym skutecznie dopomaga się rozmywać ich chrzcielne znamię przynależności do Chrystusa w Jego Kościele. W konsekwencji może to spowodować wzmocnienie Kościołów lokalnych na globie, ożywić kolegialność i zaktywizować wiernych świeckich, a osłabić nadmierny rzymski centralizm.

Spróbujemy także wskazać na takie miejsca teologiczne poznania, które są zakorzenione bardziej egzystencjalnie, jak np. osoba ludzka, cierpienie, wyrzeczenie, ofiara, doświadczenie, krzyż, radość, życie, kultura, literatura, sztuka czy czas. W tym ostatnim przypadku nie chodzi o *chronos*, ale o *kairos*. Z jednej strony nie wolno opóźniać zbawienia, którym Bóg obdarza człowieka i świat w konkretnej chwili, a z drugiej nie należy go przyspieszać. Pośpiech poniża. Na weselu w Kanie Galilejskiej w rozmowie z Maryją Jezus wręcz karcąco zauważył: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?” (J 2, 4). Dzieje zbawienia mają swoją sekwencję zdarzeń. Nie należy „wychylać się”, poza czas, lecz w zadanych nam chwilach przenikać myślą i ciałem własne odkupienie. W *kairos* jest wpisane posłuszeństwo Ojcu Niebieskiemu. Omijać czy przeskakiwać kolejność wydarzeń zbawczych oznacza wchodzić na ścieżki nieposłuszeństwa.

Poza Europą socjologowie religii odnotowują obecnie wręcz znaczne ożywienie i wzmocnienie praktyk religijnych, co pozostaje w diametralnym przeciwieństwie do sytuacji na Starym Kontynencie. Stopień religijnej obojętności, tak charakterystyczny zwłaszcza dla zachodniej cywilizacji końca XX i początków XXI wieku, stanowi nowy fakt w dziejach ludzkości. Społeczeństwa, które nas poprzedzały, nigdy nie usuwały świętości ani też nie oddzielały religii od kultury w takiej mierze. Aż do lat 60. ubiegłego wieku kultura religijna pozostawała jednym z najważniejszych elementów duchowej działalności człowieka. Ewangelia Chrystusa stanowiła nieodłączną część dziedzictwa kulturowego narodów naszego kontynentu. Znaki i symbole wiary przekazywane były na przestrzeni czasów nie tylko przez wielopokoleniową rodzinę, ale przez instytucje społeczne. Dzisiaj zaś wręcz siłowo (nienaturalnie) oddziela się wiarę chrześcijańską od kultury, szczególnie w krajach Europy Zachodniej².

Większa konfrontacja judeochrześcijańskiego Objawienia – z pozaeuropejską mentalnością, z odmienną kulturą – podanego w sposób w miarę „czysty”, czyli bez obowiązującej aktualnie europejskiej wykładni, otworzy szersze pole do inkulturacji, Takie przesunięcia, pozbawiając chrześcijaństwo nadmiernej racjonalności, wyzwolą w nim jednocześnie większą duchowość. Obecne preintelektualizowanie chrześcijaństwa

2 Por. A. A. Napiórkowski, *Współczesny Kościół i ponowoczesny świat*, Kraków 2015, s. 91-92.

zachodniego, wynikające z ponad dwu tysiącletniego obciążenia go rzymskim prawem i greckimi systemami filozoficznymi, ukradło mu sporo duchowego potencjału.

Z tych i innych jeszcze względów konstruowanie prekursorskiej teologii nie wydaje się zbyt dobre. Budowanie nowatorskiego sposobu zgłębiania Objawienia ma z pewnością posłużyć lepszemu odkrywaniu *mysterium revelationis*. Ważną sprawą jest odchodzenie od nadmiernie spekulatywnego charakteru refleksji na temat wiary. Trudno bowiem przeoczyć fakt, iż teologia posoborowa nadal jest mocno uwikłana w różne teoretyzowania. Może właśnie ukazanie chrześcijaństwa jako drogi będzie bardziej zorientowanie egzystencjalnie? A może orędzie Jezusa – ubrane w taką skromną i przeźroczystą szatę przekazu – bardziej wiarygodnie odpowie na pytania zagubionych ludzi w Europie, którzy dość lekkomyślnie rozpuszczają swoją chrześcijańską tożsamość? Może będzie ten sposób wykładania Ewangelii bliższy współczesnemu człowiekowi, który nie tyle jest wrogi czy krytycznie nastawiony wobec kościelnych struktur, ale po prostu poszukujący? Najczęściej jego krytyka czy też obojętność wobec chrześcijaństwa i Kościoła wynikają po prostu z niedostatecznej wiedzy na ich temat lub z zafałszowanej narracji, bazującej na powierzchowności i fasadowości. Autentycznie przeżywana religijność jest odważnym i dynamicznym zaangażowaniem tak wiedzy jak i wiary.

W swojej *Krótkiej opowieści o Antychryście* Władimir Sołowjow przypisuje Antychrystowi książkę, noszącą tytuł *Otwarta droga do pokoju i dobrobytu świata*. Ma to być nowa Biblia, która wskazuje dobrobyt jako cel ludzkich wysiłków. Wydaje się, iż współcześnie wielu ludzi zostało wtłoczonych w takie kategorie i systemy doraźnego szczęścia. W tej perspektywie znikł Bóg, a wszystko sprowadzono jedynie do ludzkich pragnień w perspektywie ziemskiej. Nie takim szlakiem mamy podążać. Wykreślenie nowej drogi jawi się tu jako potężne wyzwanie dla nowej teologii.

Niniejsza prezentacja będzie obejmowała trzy główne wątki. Najpierw spójrzmy na Jezusa w świetle Jego drogi, rozpoczynając od objawienia się Jahwe w akcie stworzenia i zawięzania przymierza z Izraelem oraz działania Ducha Świętego. Następnie spróbujmy zrekonstruować drogę Kościoła, który jako wspólnota wszystkich ochrzczonych, kroczy za swoim Panem od dwudziestu wieków. I wreszcie dokonamy indywidualizacji wskazań Jezusa i kościelnych unaocnień dla ludzkiego życia. Stąd poświęcimy uwagę człowiekowi jako osobie tryistycznej.

Oczywiście każdy z tych trzech zasadniczych wątków wymaga rozbudowania i powiększenia. I w miarę możliwości będzie on poszerzany, ale może już w odrębnych artykułach, gdyż sam temat nowej teologii domaga się z pewnością samodzielnej monografii.

2. Objawienie się Jahwe

Swoją wiedzę o Bogu chrześcijanie czerpią nie z własnych przemyśleń, ale z objawienia. To Bóg odsłonił się człowiekowi. Uczynił to przez akt stworzenia kosmosu i człowieka. „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. (Rdz 1, 1. 27). Piękno stworzenia nas zachwyca. Odkrywamy nieliczne ślady niezwykłego Stworzyciela, ale pozostajemy wciąż w ciemnościach. To On wyszedł do nas z inicjatywą, a nie myśmy Go odkryli czy sobie wymyślili. Sama filozofia jako potężna praca ludzkiego umysłu nie wydaje się być wystarczająca, aby wymyślić choćby tajemnicę Trójcy Świętej bądź też Eucharystii. Za Mojżeszem możemy powtórzyć: „Objawił mi się Pan, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba” (Wj 3, 16). Dlatego objawienie nie ma charakteru tylko informacyjnego, ale ma charakter osobowy. Została nam nie tylko przekazana pewna treść poprzez choćby Dziesięć Przykazań, ale nade wszystko odsłonił się Bóg w ludzkiej cielesności.

Nasze poznanie jest więcej niż częściowe, gdyż jest także ograniczone samo w sobie. Zauważmy, iż Bóg nie tylko przekazał nam objawienie judeochrześcijańskie, ale też podał pewien kod, abyśmy umieli je odczytać. Poprzez swojego odwiecznego Syna, Jahwe przekazał również szyfr, abyśmy za jego pomocą poznali treść objawienia. Jest w tym zawarta pewna dynamika, gdyż odszyfrowanie objawienia jest ciągłym procesem. Będzie trwało do paruzji, do końca czasów.

To naród żydowski jako pierwszy przyjął na siebie trud i błogosławieństwo odkrywania tajemnicy Boga. Nie wiemy, dlaczego Jahwe objawił się Izraelitom. Nie potrzeba dociekać, dlaczego odsłonięcie się Boga nastąpiło na tym wąskim skrawku ziemskiego globu między morzem śródziemnym, morzem czerwonym a martwym. Nic nie wnosi zastanawianie się nad tym, iż Jahwe wybiera koczownika Abrama, gdy wokoło istnieją narody o wysokim stopniu cywilizacji, jak choćby Chińczycy czy Egipcjanie lub ludy z doliny Tygrysa i Eufratu, które niebotycznie przewyższają swoją kulturą wędrownych semitów.

Jahwe odsłania się Abramowi, który staje się Abrahamem. Imię Boga poznaje dopiero Mojżesz³, który mówi do niego „Jestem Bogiem ojca twego, Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba” (Wj 3, 6). W książce „Jezus z Nazaretu” Benedykt XVI przekonywująco wyjaśnia, dlaczego Jahwe przedstawił się tak, a nie inaczej Mojżeszowi. Zapytany o imię Jahwe się samookreśla, nie podając bezpośrednio jednego konkretnego imienia. W ówczesnym politeistycznym świecie prawdziwy Bóg nie może się nazywać jak wszyscy inni. Rozumiane we właściwym i autentycznym jego sensie słowo „Bóg” nie dopuszcza liczby mnogiej. Już z samej swej istoty Bóg jest tylko jeden i jedyny. Nie może przecież przez imię zostać zakwalifikowany w świat wymyślonych bóstw, jako jeden z wielu. Nie może mieć imienia pośród wielu innych imion. Gdyby Bóg nazwałby się jakimś imieniem, automatycznie ludzie wpisaliby Go w politeistyczny panteon egipskiego świata wierzeń. Dlatego Jahwe mówi Mojżeszowi swoje imię i jednocześnie odmawia swojego imienia. Definiuje się jako „Jestem, który jestem”. On jest – nic więcej. Albo też – cóż więcej ponad to, że On jest. Stąd w Izraelu imienia YHWH nie wypowiedziano, nie degradowano Boga objawienia do jednego spośród wielu imion bóstw. Jednak Bóg tak się objawiając stwarza niezwykłą relację z ludzkością poprzez Mojżesza⁴.

Prorocy i sędziowie uczą Izraelitów, iż Jahwe jest inny niż bogowie, którzy są jedynie dziełem rąk ludzkich. Prorocy nie są wróżbitami. Ich zadanie nie polega na zapowiedzi nadchodzących wydarzeń czy zaspokajaniu ludzkiej ciekawości. Prorocy ukazują nam wolę Boga i tym samym drogą, po jakiej mamy iść. A ponieważ w człowieku jest dążenie do uwolnienia się od Bożej woli i do kroczenia za własnymi drogowskazami, dlatego objawienie okazuje się być niesłyszana pomocą.

Historyczne *exodus* Izraela polegało nie tyle na uwolnieniu się od militarnej i politycznej zależności Egiptu, co wyjściu z niewoli politeistycznego myślenia fałszywych bożków, aby odnaleźć objawiającego się jedynego i realnego Boga. Właściwe *exodus* polega na tym, iż w ciągu całych dziejów mamy odnajdować drogę do Boga, gdyż jedynie to jest właściwy kierunek człowieka i świata. Szczególnym wyrazem objawienia się Jahwe w Starym Testamencie jest zawarcie przymierza. Poprzez wybranych ludzi Jahwe zawiera

3 „Gdy Mojżesz pasał owce swego teścia, Jetry, kapłana Madianitów, zaprowadził [pewnego razu] owce w głąb pustyni i przyszedł do góry Bożej Horeb. Wtedy ukazał mu się Anioł Pański w płomieniu ognia, ze środka krzewu. [Mojżesz] widział, jak krzew płonął ogniem, a nie spłonął od niego. Wtedy Mojżesz powiedział do siebie: «Podejdę, żeby się przyjrzeć temu niezwykłemu zjawisku. Dlaczego krzew się nie spala?» Gdy zaś Pan ujrzał, że [Mojżesz] podchodził, żeby się przyjrzeć, zawołał <Bóg do> niego ze środka krzewu: «Mojżeszu, Mojżeszu!» On zaś odpowiedział: «Oto jestem». Rzekł mu [Bóg]: «Nie zbliżaj się tu! Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą»” (Wj 3, 1-5).

4 Por. J. Ratzinger – Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu*, cz. I, Kraków 2007, s. 126-127.

przymierze wielokrotnie, jak np. z Noem po potopie (Rdz 8, 20), z Abramem (Rdz 15, 18), z Izaakiem i Jakubem, z Mojżeszem. Na Synaju zaś zawiera Jahwe przymierze z całym ludem Izraela⁵.

Z zawarciem przymierza wiąże się nie tylko błogosławieństwo, ale także groźba i przekleństwo. Zdrada Jahwe sprowadza tragedię. „Jeżeli zaś nie będziecie Mnie słuchać i nie będziecie wykonywać tych wszystkich nakazów, jeżeli będziecie gardzić moim ustawami, jeżeli będziecie się brzydzić moimi wyrokami, tak że nie będziecie wykonywać moich nakazów i złamiecie moje przymierze, to i Ja obejdę się z wami odpowiednio: ześlę na was przerażenie, wycieńczenie i gorączkę, które prowadzą do ślepoty i rujną zdrowie” (Kpł 26, 14-16).

Spojrzenie na teologię drogi w świetle Starego Testamentu wymaga na pewno uwzględnienia wielu elementów. Należy podjąć analizę wędrówki Abrama i jego szczepu, wybraństwa i przymierza z Abrahamem, przesiedlenia się Hebrajczyków do Egiptu i ich pobytu, wyprowadzenia Żydów z Egiptu, wędrówki ludu Izraela przez pustynię i ich wejścia do obiecanej ziemi pod wodzą Jozuego. Należy dokonać refleksji nad epoką sędziów, nad przejściem z trybu koczowniczego na tryb osiadły, epoką królów, nad budową świątyni jerozolimskiej, rozbiciem Hebrajczyków na królestwo Izraela i Judy, deportację Hebrajczyków do Babilonu, odbudową świątyni, utworzeniem prowincji palestyńskiej i włączeniem jej do cesarstwa rzymskiego. Te i inne jeszcze wydarzenia z historii ludu wybranego Starego Testamentu widziane przez pryzmat drogi stanowią bowiem wiarygodne punkty do rekonstrukcji dziejów zbawienia, a tym samym do odkrywania dynamiki odsłaniania się Boga i przyjmowania Go bądź negacji przez człowieka. Wzywany przez króla Moabu, Balaam nie podąża właściwą drogą. „Rzekł więc Balaam do anioła Pana: «Zgrzeszyłem. Nie wiedziałem, że ty stanąłeś przeciwko mnie na drodze. Teraz jednak, gdy wiem, że ci się droga moja nie podoba, chcę wracać»” (Lb 22, 34). Kto bowiem podąża drogami Jahwe, doznaje błogosławieństwa⁶.

5 „Jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. Lecz wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym” (Wj 19, 5-6).

6 Autor natchniony zapewnia lud wybrany: „On będzie ci błogosławił w kraju, który ci daje Pan, Bóg twój. Pan uczyni cię swoim świętym ludem, jak ci poprzysiągł, jeśli będziesz zachowywał polecenia Pana, Boga swego, i chodził Jego drogami” (Pwt 28, 8-9).

2.1. Jezus kroczący wśród nas

W swojej trylogii o Duchu Świętym Yves Congar, próbując objąć całość chrześcijaństwa jednym wyrażeniem, stwierdził zwięźle: „Stało się”. Bóg stał się człowiekiem, przybliżając nam nieogarnioną tajemnicę Boga i jednocześnie tajemnicę człowieka. Już nie jest tak, jak dawniej. Już Bóg jest z nami. I nigdy nie przestanie nie być! Najbardziej zatem centralnym wydarzeniem chrześcijaństwa jest wcielenie. Odwieczny Syn Boży staje się człowiekiem, nie przestając równocześnie być nadal Bogiem.

„Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna. Jego to ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez Niego też stworzył wszechświat. Ten [Syn], który jest odbłaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty, podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi” (Hbr 1, 1-3). Jezus może wiarygodnie i kompetentnie mówić o Ojcu Niebieskim ponieważ jest Jego odwiecznym Synem. Dopiero przez owo konkretne, materialne wejście Boga w historię świata, rozświetliło się nam wiele spraw, lecz nie wszystkie. Kiedy Bóg stał się człowiekiem, zbliżyliśmy się bardziej do tajemnicy Boga, świata i tajemnicy każdego człowieka. Duchowy Bóg umaterialnił się w Jezusie z Nazaretu. Po objawieniu kosmicznym doszło zatem do objawienia historycznego.

Chrześcijaństwo nie jest religią. Nie jest też – w przeciwieństwie do judaizmu czy islamu – religią księgi. Dla chrześcijan centrum stanowi nie Biblia, jak Tora dla Żydów czy też Koran dla muzułmanów, ale osoba odwiecznego Syna Bożego, który staje się człowiekiem. Chrześcijaństwo jest słowem, które stało się ciałem. Dlatego chrześcijaństwo to osoba. To żywa osoba odwiecznego Syna Bożego. Tym nośnikiem, swoistym tragarzem bóstwa jest ludzka natura. Cieleśności Boga, jaka ujawniła się w Jezusie Chrystusie warto poświęcić więcej miejsca, gdyż systemy religijne i filozoficzne mają z tą kwestią wiele problemów. Buddyzm, którego twórcą był Siddhartha Gautama w V wieku przed naszą erą, zaproponował swoistą ucieczkę od cielesności, aby nie doznawać cierpienia i bólu. Żyjący sto lat później Sokrates (469-399) odkrywa człowieka jako duchowość. Ale czym jest grecka duchowość? Ten, obok Platona i Arystotelesa, największy filozof starożytności nieustannie przekonuje, iż człowiek jako człowiek powinien porzucić to, co zewnętrzne i skierować się do tego, co jest wewnętrzne. Argumentacja Sokratesa brzmi podejrzanie tautologicznie. Odwołując się do jego definicji człowieka, otrzymujemy stwierdzenie: człowiek jako człowiek ma zacząć być człowiekiem, poprzez porzucenie tego, co nie jest ludzkie. Przekaz Sokratesa to uświadamianie ludziom wartości i piękna, jakie płyną z realizacji człowieczeństwa. Ta jednak ludzka wiedza o wartościach dopiero wraz z wejściem

odwiecznego Syna Bożego w dzieje świata stała się poznawalna, pełna i powszechna. Stało się to możliwe właśnie, dzięki wydarzeniu wcielenia.

Nasz Mistrz, Jezus z Nazaretu, złożył o sobie samym deklarację: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie. Gdybyście Mnie poznali, znalibyście i mojego Ojca. Ale teraz już Go znacie i zobaczyliście”. (J 14, 6-7). Słuchacze nie rozpoznali też Chrzciciela, który poprzedzał Jezusa. „Przyszedł bowiem do was Jan drogą sprawiedliwości, a wyście mu nie uwierzyli” (Mt 21, 32). Ten Boży wysłannik ma specjalną misję: „on przygotuje drogę Twoją. Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, Dla Niego prostujcie ścieżki!” (Mk 1, 1-3). Działalność Jana Chrzciciela również wpisana jest w perspektywę podążania konkretnym szlakiem, choćby to miała być pustynia czy bezdroża świata.

Jezus też zostaje nierozpoznany przez własny naród jako Mesjasz, mimo iż Jego przeciwnicy uznają Jego prawość. „Faryzeusze odeszli i naradzali się, jak by podchwycić Go w mowie. Posłali więc do Niego swych uczniów razem ze zwolennikami Heroda, aby Mu powiedzieli: «Nauczycielu, wiemy, że jesteś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz»” (Mt 22, 15-16). A zatem Rabbi z Nazaretu nie tylko sam definiuje się jako droga, ale też Bożej drogi naucza.

W trakcie swego nauczania, nie tylko kroczy twardym lądem, ale także żegluje. Pływa wielokrotnie łodzią. Właściwie cały czas jest pątnikiem. Pokonuje długie dystanse. Udaje się nawet do Tyru i Sydonu, gdzie trasa przykładowo z Jerozolimy w tamte okolice liczy około 200 kilometrów. Nie ma swojego stałego miejsca zamieszkania. Niektórzy napotkani po drodze, pragną pójść z Nim. „A gdy szli drogą, ktoś powiedział do Niego: «Pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz!» Jezus mu odpowiedział: «Lisy mają nory i ptaki powietrzne - gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć»” (Łk 9, 57-58). Jezusa nie odkrywa się, będąc jedynie widzem. Trzeba pójść i zobaczyć, gdzie On mieszka! W Jego sprawę należy się zaangażować. Obojętni obserwatorzy sami wyznaczają sobie smutną rolę przegranych i tych, którzy nie rozumieją ani Jego osoby, ani Jego misji.

A tych, których powołuje wysyła w drogę i udziela im konkretnych wskazań, aby nadmiernie się nie obciążali. „Wtedy zwołał Dwunastu, dał im moc i władzę nad wszystkimi złymi duchami i władzę leczenia chorób. I wysłał ich, aby głosili królestwo Boże i uzdrawiali chorych. Mówił do nich: «Nie bierzcie nic na drogę: ani laski, ani torby podróźnej, ani chleba, ani pieniędzy; nie miejcie też po dwie suknie! Gdy do jakiego domu wejdziecie, tam pozostaniecie i stamtąd będziecie wychodzić. Jeśli was gdzie nie przyjmą, wyjdźcie z tego

miasta i strząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo przeciwko nim!». Wyszli więc i chodzili po wsiach, głosząc Ewangelię i uzdrawiając wszędzie” (Łk 9, 1-6).

Swoje nauczanie wieńczy Chrystus drogą krzyżową. Zachodzi na miejsce czaszki, zwane Golgotą. Jego ziemskie pielgrzymowanie zamyka krzyż. Krzyż zaś to klucz, otwierający drogę nie do „mądrości tego świata ani władców tego świata, /.../ lecz do tajemnicy mądrości Bożej, mądrości ukrytej” (por. 1Kor 2, 6). Z jednej strony krzyż jest symbolem odepchnięcia Boga przez człowieka, który Go nawet zabija, a z drugiej – przyciągnięcia człowieka przez Boga, który dla niego umiera.

Jednak chrześcijańska droga nie kończy się w grobie, który po trzech dniach zostaje otworzony i opuszczony. Chrystus prawdziwie zostaje wskrzeszony, aby żaden grób nie był na zawsze wypełniony. Zbawiciel zmartwychwstał, aby wszyscy ludzie i cały świat doznał odnowienia i połączenia z Ojcem Niebieskim!

2.2. Duch Święty

Udzielając nam swojego Ducha, Jezus pragnął, abyśmy pielgrzymowali szlakami, jakie On nam wyznaczył. Więcej nawet: On nas nie zostawia samych, ale jest z Nami duchowo. Można powtórzyć za Paweł z Tarsu: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20). W ten sposób nasza egzystencja staje się Paschą, wiecznym przechodzeniem ze śmierci do życia, niestannym opuszczaniem starego człowieka (ja) i przywdziewanie nowego człowieka (Chrystus).

Trzeba przełamać lęk i uwierzyć bardziej Bogu niż sobie. Potrzeba wielkiej odwagi, aby się powtórnie narodzić. Pytań jest wiele. Nawet mądry Nikodem miał z tym trudności. Ten żydowski dostojnik wdał się w rozmowę wieczorem z Nazarejczykiem. „«Rabbi, wiemy, że od Boga przyszedłeś jako nauczyciel. Nikt bowiem nie mógłby czynić takich znaków, jakie Ty czynisz, gdyby Bóg nie był z Nim». W odpowiedzi rzekł do niego Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego». Nikodem powiedział do Niego: «Jakżeż może się człowiek narodzić będąc starcem? Czyż może powtórnie wejść do łona swej matki i narodzić się?» Jezus odpowiedział: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego. To, co się z ciała narodziło, jest ciałem, a to, co się z Ducha narodziło, jest duchem. Nie dziw się, że powiedziałem ci: Trzeba wam się powtórnie narodzić” (J 3, 2-7).

Tylko idąc drogą miłości, będziemy w stanie uchwycić ducha. Kroczenie do przodu oznacza dynamizm, ruch. Ponieważ wszystko, co żyje, porusza się, zmienia, nie ulega

zasklepieniu. Z jednej strony Duch, który ubogaca swoimi darami, udziela zdolności chrześcijanom, do tego, aby towarzyszyli i przyjmowali innych, a z drugiej – Duch Prawdy pomaga szanować własne dziedzictwo, ale i zachować ciągłość oraz własną tożsamość.

To w dynamice wiary pozbywamy się niewolnictwa, aby doświadczać wolności. „Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojcze! A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej” (Ga 4, 6-7). Kiedy przystajemy, nie podejmujemy trudu wewnętrznej przemiany, to pogrążamy się w mroku. Wówczas lepiej jest zapalić pochodnię łaski niż przeklinać ciemności. Lepiej jest oświecić drogę sobie i innym, niż myślami podążać na bezdroża lęku.

Duch Święty przynosi pielgrzymom wiele różnorodnych darów. Zsyła im radość i pragnienie doskonałości, która polega na tworzenie komunii z Bogiem. Obdarza ich więzami jedności: jedności z Trójjedynym Bogiem i jedności między nimi. „Radujcie się, dążcie do doskonałości, pokrzepiajcie się na duchu, jedno myślcie, pokój zachowujcie, a Bóg miłości i pokoju niech będzie z wami! Łaska Pana Jezusa Chrystusa, miłość Boga i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z wami wszystkimi!” (2Kor 13, 11.13).

Droga zmusza nas do ciągłego zrywania z naszymi schematami, z naszą rutyną, jaka wprowadza nas w skostnienie. Droga wprowadza nas w rzeczywistości, jakie nas uwalniają i pozwala nam usłyszeć „słowo prawdy, Dobrą Nowinę zbawienia”, gdzie zostajemy „naznaczeni pieczęcią Ducha Świętego, który był obiecany. On jest zadatkami naszego dziedzictwa w oczekiwaniu na odkupienie, które nas uczyni własnością [Boga], ku chwale Jego majestatu” (Ef 1, 13-14).

3. Kościół – pielgrzymia wspólnota

Życie chrześcijańskie nie jest teorią, ale drogą. Nieodzownym warunkiem zrozumienia chrześcijaństwa jest wejście na tę drogę. Nie bez przyczyny już w Dziejach Apostolskich zostaje tak nazwane naśladowanie Chrystusa. Szaweł udaje się nawet już do syryjskiego Damaszku, aby tam pojmać i uwięzić, a następnie przyprowadzić do Jerozolimy mężczyzn i kobiety, zwolenników tej drogi, jeśliby jakichś znalazł” (Dz 9, 1-2). W tejże księdze Nowego Testamentu jedna z niewolnic daje świadectwo o apostołach: „Ci ludzie są sługami Boga Najwyższego, oni wam głoszą drogę zbawienia” (Dz 16, 17). Apollos staje się chrześcijaninem, gdyż wchodzi na drogę. Był to „człowiek uczony i znający świetnie Pisma przybył do Efezu. Znał on już drogę Pańską, przemawiał z wielkim zapałem i nauczał dokładnie tego, co dotyczyło Jezusa” (Dz 18, 24). „Chrześcijaństwo nie jest skomplikowaną i od jakiegoś czasu zestarzała filozofią, ani też nieprzejrzanym mnóstwem dogmatów i

przepisów. Wiara chrześcijańska jest doświadczeniem Bożego poruszenia i daniem Bogu świadectwa”⁷. Boża łaska uzdalnia nas do misji. Ortodoksja nie może zatem być odłączona od ortopraksją.

Odkrycie dziś tajemnicy chrześcijaństwa, które znalazło swoją konkretyzację w Kościele, nie jest sprawą prostą. Wystarczy przejrzeć przekazy medialne, które roszą sobie pretensje do rzetelnej informacji, aby doznać głębokiego rozczarowania. Wystarczy posłuchać krążących w społeczeństwie potocznych stwierdzeń na temat Kościoła, aby popaść wręcz w zdziwienie, jak można wypowiadać tak niekompetentne na ten temat zdania. Aby oddać to, co mówi się o Kościele można posłużyć się metaforą „pstrej krowy”.

W książce Nietzschego *To rzekł Zaratustra* tytułowy mędrzec dociera do miasta o nazwie „pstra krowa”. Zaczyna rozmawiać z obywatelami tego miasta, gdyż pragnie zmienić ich życie. Metafora „pstrej krowy” odnosi się do nowożytnej kultury. Według niemieckiego pisarza to, co aktualnie określamy kulturą nie spełnia już norm autentycznej kultury. Wprawdzie jest ona różnorodna i barwna w porównaniu z jednolitymi kulturami minionych epok, ale nazbyt płytka i marna. Współczesnym wydaje się, iż mają monopol na wiedzę, gdyż gwarantuje im to internetowy *Google*. Nie zamierzają się wyrzec swojej płytkiej różnorodności, ponieważ odebrano im transcendentne myślenie i ukradziono stabilne uczucia. Internet jest jak ów Zaratustra, czyli straganiarz wykładający swój barwny towar z nieograniczonym darmowym dostępem⁸.

Co i kto jest Kościół? Z jednej strony Kościół nie jest tylko instytucją. Nie jest zaledwie pewną socjalnością ani stowarzyszeniem. Nie jest wyłącznie zewnętrzną i widzialną strukturą. A z drugiej, Kościół nie jest jedynie duchowością, pneumatycznością czy ezoteryczną konstrukcją myślową. Kościół jest Bosko-ludzką wspólnotą. Jest on instytucjonalny i charyzmatyczny, rzeczywisty i nieogarniony, ziemski i niebieski, widzialny i niewidzialny, materialny i duchowy, jest w nim świętość i grzech. Dlatego Kościoła nie wolno redukować tylko do instytucji czy wymiarów socjalnych, ale również jest błędem widzieć go czysto duchowo. Jest on strukturalno-pneumatyczną wspólnotą, gdzie Bóg spotyka grzesznego człowieka, usprawiedliwia go, włączając go w swoje Boskie życie. Spełnia się to, dzięki przyzwoleniu człowieka oraz uprzedzającej i ogarniającej miłości Wszechmogącego.

7 J. Ratzinger, *Pielgrzymująca wspólnota wiary. Kościół jako komunia*, Kraków 2003, s. 262.

8 Por. T. Mazur, *Kultura jako negacja wartości, czyli Sokrates w mieście o nazwie „pstra krowa”*, w: *Kultura i metoda*, red. J. Michalik, Warszawa 2011, s. 179.

Kościół to tajemnica wspólnoty (*mysterium communionis*) świętego Boga i grzesznego człowieka. Inaczej definiując: to hierarchicznie uporządkowana wspólnota, gdzie w rzeczywistości Bożej wiary udzielane są sakramentalnie Chrystusowe dobra zbawcze przez Ducha Świętego. Poprzez wiarę chrześcijanin doświadcza udzielającego mu się sakramentalnie Trójjedynego Boga. Naturalnie należy to rozumieć jako długi proces, wpisany w ziemski czas jednostkowej ludzkiej egzystencji. To wychodzenie Boga naprzeciw człowieka uwarunkowane jest nie tylko specyfiką ludzkiej czasochłonnej przemiany myślenia i serca, lecz także naturą Kościoła jako konkretnej społeczności⁹.

Wyływająca z tego opisu Kościoła historyczność, zawierająca w sobie przeszłość i przyszłość podprowadza nas do problematyki pielgrzymowania. W pojęciu kościelności znajduje się zatem i eschatologiczność. Wierzący ma tylko dwa czasy. W każdym chrześcijanie drzemie misjonarz, który budzi się w trakcie drogi. W czym wyraża się misyjny typ? On zna tylko dwa czasy: terażniejszość i wieczność. Misjonarze z Ameryki Łacińskiej uważają, iż terażniejszość to jest ta chwila, w której czas dotykany jest przez wieczność. W terażniejszości przeżywają oni konkretność, bezpośredniość. Natomiast w modlitwie i sakramentach występuje codziennie w ich obecności wieczność. W terażniejszości myślą o wiecznym połączeniu się ze swoim Stwórcą czy też o wiecznym oddzieleniu od Niego.

Chrześcijaństwo jest wezwaniem do podążania naprzód, tak w czasie, jak i przestrzeni, drogą, jaką wskazuje osobowa miłość. To podążanie naprzód cechuje „zdrowy rytm bliskości” – jak mówi papież Franciszek – stąd nie chce ono nikogo zostawiać w tyle, ale też i samemu się zatrzymywać. Dlatego Kościół przekracza horyzontalną czasoprzestrzeń. Eklezja poszerza swoją przestrzeń, kiedy wyrusza w drogę, kiedy wychodzi naprzeciw, kiedy nie przejmuje się swoimi granicami, ponieważ wie, iż skierowana jest ku Komuś, kto jest w pełni doświadczalny poza ziemskim wymiarem czasoprzestrzeni.

W gruncie rzeczy wszyscy jesteśmy wędrowcami. Ludzkie życie – jak zauważył św. Jan Paweł II (homilia, 10.12.2002) – to długa droga, na której każdy człowiek, pielgrzym Absolutu, w trudzie szuka stałego i pewnego mieszkania. W miarę upływu czasu nabiera przekonania, że tego mieszkania nie znajdzie tu, na ziemi. Naszą prawdziwą i ostateczną ojczyzną jest niebo. Autor Listu do Hebrajczyków mówi: „Nie mamy tu trwałego miasta, ale szukamy przyszłego” (13, 14).

9 Por. A. Napiórkowski, *Bogactwo łaski a nędza grzesznika. Zróznicowany konsensus teologii katolickiej i luteriańskiej o usprawiedliwieniu osiągnięty w dialogu ekumenicznym*, Wyd. Salwator, Kraków (2) 2011, s. 104-185.

Ponieważ Kościół nie funkcjonuje już w Europie w swojej pełni, musi się ona powtórnie narodzić. My musimy się jeszcze raz narodzić. Dlaczego rozmowa Jezusa z Nikodemem miałaby stracić na swojej aktualności? Brak żywej dynamiki i nadmiernie rozbudowane struktury odbierają nam odwagę. Zderzają się tu dwie wizje antropologiczne: chrześcijańska oraz człowiek bezreligijny. Prawdziwe kryterium jedności Kościoła wyraża się w osobowej łączności z Jezusem Chrystusem. Tylko personalna relacja ze Zmartwychwstałym wszczepia wierzącego w Kościół. Taka relacja nawiązuje się w drodze. Dlatego Kościół to lud podążający naprzód pośród wszystkich ludzi.

Kiedy pielgrzymujemy w kościelnej wspólnocie jest z nami Maryja. W rzymskich katakumbach św. Pryscyllii znajduje się najstarszy Jej wizerunek. Pierwsi chrześcijanie namalowali Matkę Bożą z Dzieciątkiem. Św. Justyn ur. (100 r. n.e.) i św. Ireneusz (ur. 130 r. n.e.) pisali o Maryi jako nowej Ewie, gdyż Jej wiara i posłuszeństwo naprawiły niewiarę i nieposłuszeństwo Ewy. Nie wystarczyło, aby tylko Adam doznał odkupienia w Chrystusie, ale było też potrzeba, aby pierwsza niewiasta doznała odnowienia w Maryi. Nabożeństwo do Maryi, podkreślając ludzki wymiar wcielenia, pomaga pątnikom wyraźniej dostrzec oblicze Boga, dzielącego radości i cierpienia ludzkości – „Boga z nami”. Tego Boga – jak uczył św. Jan Paweł II – którego Ona poczęła w swym przeczystym łonie i urodziła, opiekowała się Nim i towarzyszyła Mu z niewymowną miłością od dni Nazaretu i Betlejem aż po Krzyż i Zmartwychwstanie¹⁰.

Pielgrzymująca wspólnota nie ustaje w modlitwie. Towarzyszą jej wraz z Maryją wszyscy święci i błogosławieni, którzy znaleźli już swoje spełnienie. Tak w modlitwie liturgicznej, kiedy udzielane są sakramenty, jak i w indywidualnej doznajemy napelnienia „Duchem, przemawiając do siebie wzajemnie w psalmach i hymnach, i pieśniach pełnych ducha, śpiewając i wysławiając Pana w sercach” (Ef 5, 18-19).

Teologiczna kategoria drogi wydaje się być także pomocną przy analizie innych elementów eklezjologii, jak np. zagadnienia rozwoju i reformy Kościoła, większej samodzielności Kościołów lokalnych, zdynamizowania wiernych świeckich, ożywienia wspólnot i ruchów posoborowej odnowy.

4. **Wieczni tułacze**

Każdy z nas pielgrzymuje. Ja sam jestem wiecznym nomadem. Któż z nas nie jest wędrowcem zdążającym do swojej pełni? Dla G. Marcela *homo viator* to człowiek dążący do

10 Por. Jan Paweł II, *Katecheza podczas audiencji generalnej*, Watykan 5 XI 1997.

Boga¹¹. Według tego głównego przedstawiciela francuskiego egzystencjalizmu chrześcijańskiego, tajemnica ludzkiego istnienia zawiera wiele wymiarów i właśnie w czasie swojego ziemskiego bytowania człowiek doznaje własnej niewystarczalności, uświadamia w sobie nadzieję na „coś” i „kogoś” więcej niż on sam.

Ludzkie życie jest drogą. Wszyscy jesteśmy pielgrzymami zanurzeni w codzienność. Ale właśnie w codzienności pątnika dosięga nas wezwanie Boga, abyśmy dążyli do dojrzałości duchowego życia. Pełnię tego życia osiąga się w wewnętrznym ruchu. Dynamika wewnętrznych mocy polega właśnie na tym, iż przeżywamy zwykłe sprawy w sposób nadzwyczajny. Świętość osiąga wierzący przez aktywne naśladowanie Jezusa, bez ucieczki od rzeczywistości i jej wyzwań, lecz stawiając im czoła ze światłem i mocą Ducha Świętego.

Droga nie wiedzie prosto, lecz ma swoje zakręty. Opada i wznosi się. Nie brak na niej mostów i niestrzeżonych przejazdów. Pojawiają się tunele, zwężenia, mosty. Szlak jest niekiedy solidny, z gładką nawierzchnią, a niekiedy z wybojami, z „dziurami”. Niepotrzebnie skomplikowaliśmy sobie Jezusową drogę, a przecież Jego drogowskazy są jasne. Kazanie na Górze rozpisaliśmy na tysiące teologicznych traktatów. I dziś tak wiele czasu musimy stracić, aby je przeczytać, poznać, że w końcu brakuje czasu, aby wyruszyć w drogę. Brak nam odwagi, aby porzucić stare przyzwyczajenia i wieloletnie nawyki. Droga wymaga odwagi, zerwania pewnych oplatających nici i krępujących więzów. Wędrowanie przynosi z sobą pewną dozę tajemniczości. Misterium nie jest tylko czymś negatywnym, czymś paradoksalnie obcym człowiekowi, ale misterium to także coś pozytywnego, coś bliskiego, coś, co go zagarnia. Misterium jest tym, co niesie, co porusza, co inspiruje. Dotykamy tu zagadnienia dynamiki wewnętrznego życia chrześcijańskiego i napotkania Boga, którego znamy, a Który jest wiecznie nowy¹².

Większość ludzi uważa, iż z drugiej strony miłości jest nienawiść. Sądzę, że to nie jest tak. Drugą stroną miłości jest lęk. To bojaźń nas paraliżuje i uniemożliwia spełnienie się miłości. Nie bez powodu św. Jan Paweł wołał: „Nie lękajcie się”! W swojej książce „Przekroczyć próg nadziei” pisał: „Cóż takiemu człowiekowi zostaje? Zostają mu słowa samego Jezusa skierowane do Apostołów: <Jeżeli mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeśli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać> (J 15, 20). A więc: „Nie lękajcie się!” Nie lękajcie się tajemnicy Boga, nie lękajcie się Jego miłości i nie lękajcie się słabości człowieka ani też jego wielkości! Człowiek nie przestaje być wielki nawet w

11 Zob. G. Marcel, *Homo viator. Wstęp do metafizyki nadziei*, Warszawa [Pax] 1984.

12 Por. G. Greshake, *Trójjedyny Bóg. Teologia trynitarza*, przełożył J. Tyrawa, Wrocław 2009, s. 387-390.

swojej słabości. Nie lękajcie się być świadkami godności każdej ludzkiej osoby - od chwili poczęcia aż do śmierci”¹³. Osoba wchodzi w relację z innymi, ale która ma powodować coś więcej niż wyłącznie dialog. Droga ma społeczną naturę. Św. Teresa z Lisieux zachęca do praktykowania „małej drogi miłości”, aby nie pominąć okazji do dobrego słowa, uśmiechu, małego gestu, zasiewającego pokój i przyjaźń.

Pielgrzymując po drogach świata, gdyż dramat naszego zbawienia rozgrywa się właśnie w tej rzeczywistości ziemskiej, pragniemy postępować według wskazań Pańskich. Wołamy za psalmistą: „Jak zachowa młodzieniec swoją drogę w czystości? Przestrzegając słów Twoich, Panie. Z całego serca swego szukam Ciebie, nie daj mi odejść od Twoich przykazań. W sercu swoim zachowuję Tve słowa, aby nie zgrzeszyć przeciw Tobie /.../. Więcej się cieszę z drogi wskazanej przez Tve napomnienia niż z wszelkiego bogactwa. Będę rozważał Tve postanowienia, rozmyślał o Twoich drogach” (Ps 119, 9-10.14-15).

Zbyt często zapominamy, że chrześcijaństwo nie jest jedynie religią, ale czymś więcej. Zapominamy, iż dla ojców Kościoła wiara w Chrystusa nie była religią, ale Słowem Boga, które stało się ciałem. A ponieważ chrześcijaństwo to droga i życie, to nie wolno się zatrzymywać. Przed teologią rysują się wielkie wyzwania. Chodzi o to, aby stopniowo wyprowadzać chrześcijaństwo z zawężeń judaistycznych i hellenistycznych. Ten dynamizm chrześcijaństwa podkreślał wielokrotnie J. Ratzinger. W książce *Sól ziemi* stwierdził, iż substancją wiary chrześcijańskiej nie jest teoria, lecz wydarzenie¹⁴. Z kolei już jako papież wyłączył chrześcijaństwo z kategorii religii księgi. Do dziś zresztą funkcjonuje nagminnie, a przy tym niepoprawne przekonanie, że istnieją trzy monoteistyczne religie księgi: judaizm ze swoją Torą, chrześcijaństwo z Biblią i islam z Koranem.

W adhortacji apostolskiej *Verbum Domini* Benedykt XVI trafnie zakwestionował rozumienie chrześcijaństwa jako religii księgi. Ojciec Święty uczył: „W Kościele otaczamy wielką czią święte Pisma, chociaż wiara chrześcijańska nie jest «religią Księgi»: chrześcijaństwo jest «religią „słowa” Bożego», nie «słowa spisanego i milczącego, ale Słowa Wcielonego i żywego»”¹⁵. Trzeba ciągle nowej odwagi, aby pozbyć się tak nostalgicznego konserwatyzmu jak i nieodpowiedzialnego progresizmu. Należy pokornie podążać ku

13 Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei. Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittoria Messoriego*, Lublin RW KUL, 1994, s. 9.

14 Por. J. Ratzinger, *Sól ziemi*, Kraków 2005, s. 17.

15 Benedykt XVI, Adhortacja apostolska *Verbum Domini*, nr 7.

nowemu. Nie wolno przeszkadzać Duchowi Bożemu, abyśmy w naszym pielgrzymowaniu zostali odnalezieni przez Chrystusa¹⁶.

Nikt z nas nie jest absolutnym posiadaczem, nawet tej ziemi, która ma pod stopami. W swojej encyklice poświęconej ekoteologii papież Franciszek stwierdzi: „Bo ostatecznie «do Pana należy ziemia» (por. Ps 24, 1), do Niego należy «ziemia i wszystko, co jest na niej» (Pwt 10, 14). Z tego względu Bóg odrzuca wszelkie roszczenia do własności absolutnej: «Nie wolno sprzedawać ziemi na zawsze, bo ziemia należy do Mnie, a wy jesteście u Mnie przybyszami i osadnikami» (Kpł 25, 23)”¹⁷.

Kryterium drogi może wzmocnić zainteresowanie mistyką dnia powszedniego¹⁸, wspomóc realizację własnego powołania (świeckiego, zakonnego, kapłańskiego)¹⁹, zachęcić do większej kultury duchowej, do wewnętrznej pracy, o czym uczy św. Paweł Apostoł w Liście do Efezjan. W trakcie podążania naprzód, doznajemy ubogacenia przez nowe widoki. Otwierają się przed nami nieznane horyzonty. Przeżyjemy radość z pielgrzymowania, które budzi zachwyt i wdzięczność. – Zachwyt, gdyż odkrywamy wciąż nowe elementy, możemy się rozwijać, wzrastać, dawać świadectwo. Kontemplujemy Stwórcę i dzieło stworzenia. – I wdzięczność, która płynie w stronę Kreatora i tych ludzi, którzy przekształcają ziemię i czynią ją sposobną do zamieszkania dla siebie i dla innych, aby uwielbić Boga.

16 Por. A. Napiórkowski, *Współczesny Kościół i ponowoczesny świat*, Kraków 2015, s. 178-179.

17 Franciszek, *Encyklika Laudato Si' poświęcona trosce o wspólny dom*, Watykan 2015, nr 67.

18 Zob. I. Klimczyk, *Teologia „drogi” w dochodzeniu do Boga na podstawie „Zwierciadło doskonałości” Henryka Herpa*, [Wydawnictwo ojców Franciszkanów] Niepokalanów 2009.

19 M. Sokołowski, *Teologia drogi zjednoczenia z Chrystusem*, [Wydawnictwo Bobolanum Rethos] Warszawa 2007.